

Pamięć o początkach ustanowienia ładu politycznego a jego prawomocność

Memory of the beginnings of constituting
of political order and its legitimacy

Lucjan Wroński*

Memoria est, per quam animus repetit illa, quae fuerunt
Cyceron

Abstrakt

Artykuł stanowi próbę porównania trzech typów legitymizacji porządku politycznego jako rezultatu ich różnych historycznych początków, a mianowicie: monarchicznego, republikańskiego i demokratycznego. Główną tezą autora jest twierdzenie, że wszystkie typy legitymizacji mogą być przedmiotem krytyki. We wczesnych stadiach rozwoju ludzkich społeczności głowy rodzin i rodów wybrały bądź podporządkowały się władzy politycznej. Teoretycy umowy społecznej, tacy jak Locke czy Pufendorf, przyjmowali, że wszyscy ludzie rodzą się wolni, stąd wszelka prawowita władza oparta jest zgodzie lub umowie. Zwolennicy patriarchalnej teorii władzy politycznej odrzucali zarówno tę przesłankę, jak i jej konkluzję. Nie ma

Abstract

The present paper tries to compare three types of legitimacy of political order as a result of their different historical origins, namely: monarchical, republican and democratic. The author's main thesis is that all types of legitimacy are not void of difficulties. In the early stages of development of human societies heads of families elected or submitted to political authority. Social contract theorists like Locke and Pufendorf presumed that all men are born free, thus every legitimate power has its basis in consent or contract. Patriarchal theory of political authority rejected both that premise and conclusion. There were no historical evidences of such a contract between the people and their rulers. Even as a model of legitimization of democratic government

* Wyższa Szkoła Finansów i Prawa w Bielsku-Białej (lucjan.wronski@wp.pl)

świadczeń historycznych, które mówiłyby o takiej umowie między ludem a rządzącymi. Ale nawet jako model demokratycznej legitymizacji władzy umowa społeczna jest nieokreślona. Jednocześnie monarchiści i republikanie powinni pamiętać, że wiele sławnych rządów miało okrutne początki. Część z nich później uzyskała legitymizację dzięki sprawiedliwemu i stabilnemu panowaniu. Jaka jest zatem różnica pomiędzy obywatelami państw dobrobytu a poddanymi dobrze rządzonych monarchii konstytucyjnych i republik? Obecnie trudno jest wskazać powody do dumy z bycia wyborcą w masowej demokracji, ponieważ zwycięstwo w wyborach oznacza jedynie, że aktualna większość wybrała jedną grupę polityków, a nie inną. W jaki sposób będą oni zdolni chronić dobre i trwałe prawo, co jest uniwersalnym celem wszystkich cywilizowanych społeczeństw? Rzeczywisty zakres praw i wolności się zmniejsza wskutek nadmiernej regulacji prawnej. Może prawo do bycia dobrze rządzonym jest ważniejsze od powszechnego prawa wyborczego?

Słowa kluczowe: prawomocność, prawo-witość, władza, ład, państwo.

it doesn't work because of its vagueness. On the other hand monarchists and republicans should remember that many famous regimes have had cruel and violent beginnings. Some of them afterwards acquired legitimacy by just and stable reigning. What is then the difference between citizens of a welfare state and subjects of well governed constitutional monarchies and republics? Nowadays it's hardly to see any reasons to feel pride to be a voter in mass democracy because victory in election means only that actual majority elected one group of politicians instead of another one. How can they manage to protect good and durable law-which is an universal aim of all civilized societies? The real scope of rights and liberties are diminished in consequence of government over-legislation. Perhaps the right to be well governed is more important than universal suffrage?

Key words: legitimacy, authority, political order, state.

Posłuszeństwo okazywane władzy wydaje się czymś zdumiewającym zwłaszcza wtedy, kiedy zakłada się, że rządzący nie są ani mądrzejsi, ani lepsi od rządzonych. Użycie siły bądź groźba jej użycia tylko z pozoru stanowią jedyne racjonalne wyjaśnienie samych początków władzy politycznej, na pierwszy rzut oka bowiem to po stronie większości jest siła, a nie mniejszości¹. Simone Weil twierdziła przeciwnie, że właśnie nieliczni stosują siłę wobec większości, „skoro bardzo liczni są posłuszni do tego stopnia, że pozwalają sobie zadawać cierpienie i śmierć, podczas gdy bardzo nieliczni rozkazują, to nie jest prawdą, że liczba stanowi siłę. Liczba, niezależnie od tego, co podpowiada nam wyobraźnia, stanowi słabość. Słabość jest po tej stronie, gdzie bywa się głodnym, wyczerpanym, zanosi się błagania, drży, a nie po tej stronie, gdzie żyje się dobrze, właskawia się, grozi. Lud nie jest uległy, chociaż liczny, ale dlatego, że liczny”².

¹ D. HUME: *O pierwszych zasadach rządu*. Przeł. M. FILIPCZUK. „Principia” 2002, T. 32—33, s. 54.

² S. WEIL: *Dziela*. Przeł. M. FRANKIEWICZ. Poznań 2004, s. 434.

Nie przesądzając o tym, kto w tym sporze ma rację, nie sposób się nie zgodzić, że oprócz siły potrzebny jest władzy jeszcze autorytet³. Chodzi o autorytet deontyczny połączony z epistemicznym⁴. Ktoś ma prawo nakazywać komuś określone działanie, a ponadto przyjmuje się, że ma kompetencje w jakiejś dziedzinie. Powtarzalność tego rodzaju ludzkich zachowań, w których urzeczywistnia się autorytet jednych wobec innych ludzi, pozwala mówić o istnieniu ładu. Jakie znaczenie dla jego prawomocności ma zbiorowa pamięć o początkach politycznego ładu, czyli takiego, w którym zakłada się istnienie władzy? Taka pamięć umożliwia zrozumienie uczuć szacunku i lojalności dla trwania takiej formy politycznej, jak państwo. Porównanie różnych koncepcji genezy władzy państwowej ma na celu uwolnienie się w myśleniu o władzy ujmowania jej jako konieczności podobnej do tej, jaką widzimy w procesach przyrodniczych. Dzięki temu będziemy mogli być bardziej świadomi tego, czego możemy wymagać od siebie nawzajem, by podtrzymać ład polityczny najodpowiedniejszy z punktu widzenia tych intuicji moralnych, z których ostatecznie czerpiemy uzasadnienie dla obywatelskiego zaangażowania.

Na ów ład składają się nie tylko anonimowe działania tworzące sieć powiązań, ale także akty założycielskie dokonywane przez jednostki obdarzone charyzmą, którym następnie przypisywano cechy ponadludzkie. Utrudniało to obiektywną ocenę ich rzeczywistych dokonań i zasług. Trudno jednak sobie wyobrazić, by taka osoba mogła się po prostu usunąć w cień albo by była traktowana na równi z innymi. Święty Tomasz z Akwinu widział w nich bądź naturalnych kandydatów na króla, bądź władców już sprawujących rządy. „W zakres królewskiej posługi wchodzi przecie ustanowienie wspólnoty politycznej lub królestwa. I niektórzy założyli civitates, w których następnie królowali, jak Ninus Niniwę, a Romulus Rzym”⁵.

Myśliciele republikańscy zwracali uwagę na trwałość instytucji jako podstawowy wyznacznik miary wielkości osoby lub osób, które ją ustanowiły. Niccolò Machiavelli podawał jako przykład ustrój Sparty, który ustanowiony przez Likurga z małymi zmianami przetrwał 800 lat⁶. Wiarygodność instytucji, które decydują o rodzaju danego ustroju zależy od ponawianych aktów uznania, będących częścią składową działań zarówno zwykłych obywateli, jak i tych, którzy w ramach konstytucyjnego porządku wykonują swoje władcze uprawnienia. Jednym z ważniejszych pojęć wykorzystywanych do opisu ładu politycznego jest prawomocność, czyli zgodność z prawem. Bliska jej znaczeniowo jest z pewnością prawowitość. Jeśli przez prawomocność rozumieć zgodność ze

³ J. BASZKIEWICZ: *Władza*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1999, s. 5—11.

⁴ J. BOCHEŃSKI: *Co to jest autorytet*. Przeł. J. PARYS. W: J. BOCHEŃSKI: *Logika i filozofia*. Warszawa 1993, s. 236—239.

⁵ TOMASZ Z AKWINU: *O królowaniu*. Przeł. M. MATYSZKOWICZ. Kraków 2006, s. 111.

⁶ N. MACHIAVELLI: *Rozważania nad pierwszym dziesięcioksięgiem Tytusa Liwiusza*. Przeł. K. ŻABOKLIICKI. W: N. MACHIAVELLI: *Wybór pism*. Warszawa 1972, s. 244.

stanowionym prawem, to nie daje się jej odróżnić od legalności⁷. Władza działa legalnie, gdy działa z mocy ustawy bądź innego aktu normatywnego. Prawowitość to w ujęciu Guya Augégo: „[...] usprawiedliwienie, tak prawa rządzących do rozkazywania, jak obowiązku posłuszeństwa rządzonych”⁸. To usprawiedliwienie ma przede wszystkim charakter moralny i związek z zarówno z genezą władzy, jak i ze sposobem jej sprawowania. W nawiązaniu do form ustrojowych, które zawdzięczamy starożytnym Grekom, można przyjąć przynajmniej trzy odmiany prawowitości: monarchiczną, arystokratyczną albo republikańską oraz demokratyczną.

Grecy tworzenie praw uważali za jedno z głównych zadań władzy politycznej. Jednak w większości ich projektów stanowienia prawa zawsze zakładano istnienie prawa niepisanego⁹. We współczesnych demokracjach przedstawicielskich obowiązują konstytucje, w których zapisane są prawa podstawowe niebędące przedmiotem głosowań rozstrzyganych przez zwykłą większość. Co może powstrzymać rządzącą większość parlamentarną przed próbami ograniczania tychże praw? Odpowiedź jest zwykle następująca: gwarancją jest obowiązująca konstytucja i zasada rządów prawa. Zasadą prawodawstwa wcale nie musi być tylko każdorazowo wyrażona wola większości w parlamentarnym procesie ustawodawczym ani też bezpośrednio wyrażona wola obywateli biorących udział w referendum.

W konstytucjach państw demokratycznych unika się odwoływania się do prawa natury w celu uzasadnienia obowiązywania praw człowieka. Niemniej jednak nazywanie tych praw przyrodzonymi określa nieprzekraczalne granice woli ustawodawcy. Wystarczy w tym kontekście przypomnieć Konstytucję Stanów Zjednoczonych Ameryki, w której niemal wszystkie poprawki dotyczyły uściślenia zakresu obowiązywania praw człowieka i praw obywatelskich¹⁰. Nie jest bynajmniej wykluczone, że niektóre niezbywalne prawa człowieka, albo przez brak skutecznych gwarancji, albo w wyniku rozrastającej się regulacji państwa, w znacznym stopniu tracą charakter uprawnień, których skutecznej realizacji można domagać się przed niezależnymi sądami. Zamiast tego stają się tworamami o charakterze ideologicznym, ich istnienie potwierdzane jest przez programy państwowej edukacji i tych organizacji, które są zainteresowane poszerzaniem zakresu praw człowieka o tak zwane prawa socjalne. Jednakże bezpośrednim i najbardziej widocznym skutkiem takiego politycznego zaangażowania

⁷ C. SCHMITT: *Legalność i prawomocność*. Przeł. B. BARAN. Warszawa 2015, s. 8—26.

⁸ J. BARTYZEL: *Prawica — nacjonalizm — monarchizm. Studia politologiczno-historyczne*. Radzymin—Warszawa 2016, s. 327.

⁹ C. SCHMITT: *Der Nomos der Erde im Volkerrecht des Jus Publicum Europaeum*. Berlin 1997, s. 36—47, zob. także, R. THOMAS: *Writing, Law, and Written Law*. In: *Cambridge Companion to Ancient Greek Law*. Eds. M. GAGARIN, D. COHEN. Cambridge 2005, s. 41—60.

¹⁰ *The Declaration of Independence and the Constitution of the United States of America*. Washington, D.C., 2000.

zowania jest rozmycie znaczenia tychże praw. Dotyczy to szczególnie prawa własności. Wzrost fiskalizmu państwa przejawiający się w istnieniu rozlicznych podatków bezpośrednich i pośrednich, pozostawia do dyspozycji jednostek procentowo coraz mniej środków. Poddani takiej pauperyzacji obywatele wykazują się mniejszą inicjatywą w sferze gospodarczej, ich aktywność koncentruje się na konsumpcji. W dłuższej perspektywie czasowej obywatele będą oczekiwali od państwa poprawy swych warunków życiowych, uważając własny wysiłek i trud za nieznaczący, jeśli chodzi o treść reguł rządzących życiem społecznym. Państwo uznaje się za główny podmiot zobowiązany w realizacji praw człowieka i określaniu zasad dystrybucji dochodu narodowego. Trudno byłoby pamiętać początek tego rodzaju społecznego ładu, żadne bowiem spektakularne fakty nie znaczyły jego ustanawiania ani nie towarzyszyły mu. Ponadto ten powolny proces, który prowadzi do ograniczenia autonomii moralnej obywateli, chociaż powinien ich zawstydząć w zależności od stopnia odpowiedzialności każdego za jego urzeczywistnienie, nieraz przedstawiany jest jako rezultat działania sił postępu.

Najłatwiejszy sposób na uzyskanie posłuszeństwa poddanych bądź obywateli zapewnia prawowitość władzy połączona ze sprawnością rządu rozumianą jako zapewnienie korzyści podlegającym władzy, a nie tylko rządzącym. Zarówno zachowanie, jak i utrata zaufania przez sprawujących władzę zależy od opinii rządzonych. Ta ostatnia odnosi się do pewnych faktów z przeszłości oraz tych aktualnych zdarzeń, które uznaje się za wynik działań władzy. Do nich odnoszą się sądy wartościujące formułowane przez tych, którzy podlegają władzy. Jeśli przeważa pozytywna ocena władzy, posłuszeństwo staje faktem społecznym, a odstępstwa od niego mają charakter wyjątkowy. Są możliwe różne scenariusze, które określają opinię rządzonych. Władza nad określoną społecznością może się zacząć od podboju bądź uzurpacji, jednak dzięki widocznej trosce o dobro wspólne przejawianej przez dzierżących władzę, zdobywa stopniowo przychylność poddanych, gotowych nie tyle zapomnieć o nieprawowym pochodzeniu tych rządów, ile pragmatycznie oceniać je na podstawie widocznych skutków. Droga od uzurpacji do nieudolnych rządów to bez wątpienia sposób na całkowitą utratę zaufania przez rządzących kończącą się przewrotem, buntem, a nawet rewolucją.

David Hume przyjmował trzy zasady każdego rządu nielicznych nad wieloma ludźmi: tytuł do sprawowania władzy, interes publiczny i prawo własności. Oprócz tych zasad na opinię mają wpływ: korzyść własna, strach, afekt¹¹. W XVII i XVIII wieku w Europie przeważały rządy monarchiczne, republiki były czymś wyjątkowym. Rewolucja francuska w znacznym stopniu osłabiła zakorzenione w tradycji uczucie szacunku dla władzy monarszej. Jej owoce w pełni ujawniły się dopiero w XX wieku, w którym tryumfowała suwerenność ludu

¹¹ D. HUME: *O pierwszych zasadach...*, s. 55.

bądź narodu. Instytucja monarchii w Europie wprawdzie została zachowana, jednakże faktyczna władza monarchów i książąt została bardzo uszczuplona¹².

XIX-wieczni legitymiści przyjmowali, że prawowitość odnosi się do władzy monarchy dziedzicznego, który wstępując na tron, urzeczywistnia przysługujące dynastii prawo do rządzenia krajem. Dominujący współcześnie pogląd na prawowitość władzy wiąże ją z demokracją przedstawicielską. Suwerenem jest lud, a jego przedstawiciele sprawują władzę w jego imieniu. Rządzący wybierani są w wolnych wyborach, w których faktycznie wyrażona wola wyborców rozstrzyga, która partia bądź ugrupowanie otrzymuje mandat na rządzenie krajem. Akceptacja zastanego porządku społecznego przez wchodzące w dorosłość nowe pokolenia dokonuje się w długim procesie socjalizacji, którego znamioną cechą jest połączenie przeświadczenia o wyższości istniejących instytucji w porównaniu z innymi epokami historycznymi z faktyczną niewiedzą dotyczącą założeń przyjmowanych wcześniej rozwiązań sprawiedliwych relacji pomiędzy ludźmi. Wystarczy w tym miejscu powołać się na rozpowszechnioną opinię, której kwestionowanie jest traktowane jako widomy znak braku odpowiedniej kultury politycznej i wykształcenia, tę mianowicie, że demokracja jako ustrój właściwie nie ma alternatywnego wariantu, jeśli rozważać ją jako ideał. Wszystkie narody prędzej czy później odkrywają jej przewagi i będą ją urzeczywistniać. W sensie politycznym taka naiwność nieraz była srodze karana, jednakże o wiele istotniejsze wydaje się rozważenie, jakie są źródła tej wciąż utrzymującej się opinii.

Wiara w to, że demokracja jako ustrój przetrwa, nawet jeśli aktywność obywateli, którą zwykle mierzy się uczestnictwem w periodycznych wyborach, ograniczy się do niewielkiej liczby głosujących, jest bezpodstawna. Ale nawet przy utrzymującej się wysokiej frekwencji wyborczej fundamentalny problem, z którym musi się zmierzyć wszelka władza, a mianowicie, jak tworzyć dobre i trwałe prawo, wcale w ten sposób nie zostaje rozwiązany. Wyborca dokonuje wyboru swych przedstawicieli w sposób anonimowy, przed nikim za to nie odpowiada. Zawodowi politycy musieliby wykazywać się zdolnością do działań bezinteresownych i posiadać bardzo solidną wiedzę z wielu dziedzin nauki, by uchodzić za poważnych kandydatów do pełnienia urzędów publicznych. Odpowiednie gremia musiałyby mieć możliwość oceny ich kwalifikacji. Zamiast tego w kampaniach wyborczych prezentowani są ludzie, którzy nawet jeśli posiadają jakieś talenty oratorskie, nie mają szansy ujawnić swej wiedzy i moralnych zalet, ponieważ nie ma na to czasu, jeśli chodzi o masowe media publiczne i niepubliczne, z powodu funkcjonujących tam reguł. Skrótowe wypowiedzi i hasła zastępują długie i wszechstronne sprawdzanie kandydatów. A ponadto zakłada się, że nie może być sprzecznych interesów pomiędzy reprezentującą lud elitą polityczną a nim samym. Już Jean-Jacques Rousseau uważał to założenie za błędne i zgubne dla wolności ludu. Pomimo wzniosłych haseł mówiących

¹² W.M. SPELLMAN: *Monarchies 1000—2000*. London 2001, s. 225—267.

o godności i niezbywalności praw każdego człowieka rządzący podejmują się zmniejszyć w znacznym stopniu ciężar odpowiedzialności spoczywający na ramionach obywateli.

Tej rozrastającej się władzy nie tyle towarzyszy, ile ją współtworzy taki rodzaj języka, który depersonalizuje jego użytkowników, ukazuje on jednostkę jako wypadkową przede wszystkim zewnętrznych oddziaływań płynących ze świata wciąż się zmieniającego, która zmuszona jest działać, nie mogąc zaufać ani zdrowemu rozsądkowi, ani tym instytucjom, które nie odwołują się już do niekwestionowanego dziedzictwa mądrości i doświadczenia. Nie tylko przeciętni obywatele, ale także rządzący wydają się zdani na łaskę ekspertów i specjalistów w dziedzinie inżynierii społecznej¹³. Trudno w takich warunkach mówić o powadze i dojrzałości politycznej rządzonych godzących się na takie zasady polityki¹⁴. Może się wydawać, że lekarstwem na tę chorobę jest demokracja bezpośrednia. Do tego potrzeba jednakże, by namiętności zwykłych obywateli koncentrowały się na życiu publicznym i współzawodnictwie w dokonywaniu pięknych czynów dla wspólnoty politycznej. „We wspólnocie dobrze rządzonej, przekonywał Rousseau, każdy spieszy na zgromadzenia obywatelskie; pod złym rządem nikt nie ma ochoty tam iść, bo nikogo nie obchodzi, co się tam dzieje, bo każdy przewiduje, że wola powszechna tam nie zaważy, bo wreszcie domowe troski pochłaniają wszystko”¹⁵.

Gdyby społeczność składała się tylko z ludzi dobrych, władza istniałaby jako narzędzie koordynacji ludzkich działań w sytuacji, gdy ludzie dążą do różnych celów w granicach wyznaczonych przez prawo i moralność. Jednakże oprócz koordynacji w państwach zobowiązuje się obywateli do takiej lojalności wobec decyzji władzy, która oznacza dążenie do celu zdefiniowanego przez władzę. Koordynację wyjaśnia się następująco: w dużych zbiorowiskach ludzi do ich funkcjonowania wystarczy pewne etyczne minimum, do którego stosuje się większość. Obejmuje ono również oczekiwanie wzajemności w wypełnianiu reguł, które same w sobie nie mają charakteru moralnego. Jeśli ten warunek nie zostanie spełniony przez większość członków danej zbiorowości, to pojawia się anomia, czyli sytuacja, w której przestają obowiązywać normy. Natomiast kiedy poszczególni ludzie nie stosują się do konkretnych norm, na przykład poprzez wyrządzanie krzywd swoim bliźnim, konieczne jest wymierzanie sprawiedliwości, a zatem jakiś rodzaj władzy. Ludzie szlachetni nie potrzebują zewnętrznych nakazów po to, by wieść dobre życie. Nikczemni bez zakazów byłiby jeszcze gorsi. Mniejszy zakres regulacji obowiązujący w danej społeczności oznacza,

¹³ R. SCRUTON: *Newspeak and Eurospeak*. In: IDEM: *A Political Philosophy*. London—New York 2006, s. 169—175.

¹⁴ E. VON KUEHNELT-LEDDINH: *Wolność czy równość*. Przeł. M. SIELICKI. Warszawa 2016, s. 218.

¹⁵ J.J. ROUSSEAU: *Umowa społeczna*. Przeł. A. PERETIATKOWICZ. W: J.J. ROUSSEAU: *Umowa społeczna*. Przeł. B. BACZKO i in. [Warszawa] 1966, s. 112.

że żyjąca w niej większość ludzi osiągnęła odpowiedni stopień moralnego rozwoju pozwalający jej kierować własnymi sprawami. Nie sposób zaprzeczyć, że we współczesnych społeczeństwach Zachodu wzorem jest wciąż autonomiczna jednostka odpowiedzialna za siebie i szanująca prawa i wolności innych ludzi. Właśnie taką jednostkę uznaje się za obywatela, a nie za poddanego w liberalnej teorii polityki.

Jednak, jeśli uzmysłowimy sobie, że prawdopodobnie pierwszym typem władzy w ludzkich społecznościach była władza przywódców rodów, to przynajmniej początek jawi się jako zrozumiały¹⁶. Ale czy ten początek można uznać za prawomocny, moralnie usprawiedliwiony? Biorąc pod uwagę, że we wczesnych etapach rozwoju cywilizacji tym, co normowało wzajemne relacje, było prawo zwyczajowe, a nie pisane, pewne praktyki traktowano jako wiążące dla ludzi określonego stanu. Prawo i moralność przenikały się, a do tego dochodził przemożny wpływ religii. Jakże odległe od tych spowitych w mroku dziejów początków władzy politycznej mogą wydawać się współczesne państwa z rozbudowanym aparatem wykonawczym, ingerujące niemal w każdą dziedzinę życia swych obywateli, których prawomocność definiowana jest w sformalizowanych systemach prawa, względnie autonomicznych wobec akceptowanych norm moralnych¹⁷.

Zdaniem konserwatysty Josepha de Maistre'a: „Społeczeństwo i zwierzchność rodzą się razem i nie sposób rozdzielić tych dwóch pojęć. Wyobraźcie sobie człowieka żyjącego w odosobnieniu: nie ma wówczas mowy o prawach ani rządzie, bo nie jest on jeszcze człowiekiem w pełnym tego słowa znaczeniu, a społeczeństwo jeszcze nie istnieje. Wprowadźcie owego człowieka w styczność z jego bliźnimi: od tej chwili musicie przyjąć istnienie władcy. Pierwszy człowiek był królem własnych dzieci i każda oddzielnie żyjąca rodzina rządzona była w ten sam sposób. Od kiedy wszakże rodziny zaczęły stykać się ze sobą, stał się im potrzebny władca i ów władca, nadając im prawa, utworzył z nich lud, jako że społeczeństwo istnieje tylko dzięki władcy”¹⁸. Czy władza ojca ma rzeczywiście królewski charakter? Władzę królewską często porównywano z władzą ojcowską¹⁹. Przeciwstawiano ją władzy tyrańca, który w żadnym przypadku nie może być ojcem dla swych poddanych, skoro traktuje ich jak niewolników.

W rozprawie o dobrowolnym niewolnictwie szesnastowieczny myśliciel polityczny Étienne de La Boetie opisał trzy rodzaje tyranii: z wyboru ludu, dzięki wsparciu armii i przez sukcesję. Chociaż pierwszy rodzaj tyranii może się wy-

¹⁶ S. VON PUFENDORF: *Gesammelte Werke. De jure naturae et gentium*. Berlin 1998, B 4, s. 634.

¹⁷ A. DE JASAY: *The State*. Indianapolis 1998, s. 35—72.

¹⁸ J. DE MAISTRE: *O pochodzeniu i formach władzy*. Przeł. J. TRYBUSIEWICZ. W: J. TRYBUSIEWICZ: *De Maistre*. Warszawa 1968, s. 146—147.

¹⁹ E. VON KUEHNELT-LEDDINH: *Wolność czy równość...*, s. 193.

dawać bardziej znośny w porównaniu z dwoma pozostałymi, to umacniające się poczucie bezkarności wybranych w ten sposób tyranów sprawia, że zuchwalstwem i okrucieństwem nieraz potrafią przewyższyć zarówno uzurpatorów, jak i tych, którzy odziedziczyli tyrańską władzę. „Nie znajdują lepszego środka dla utrwalenia swojej tyranii niż wzmożenie niewoli i oddzielenie swych poddanych od idei duchowej wolności, czyniąc to tak skutecznie, że jakkolwiek żywe byłoby w nich jej wspomnienie, rychło zacierają się ono w ich pamięci”²⁰. Czym w takiej sytuacji byłaby pamięć o idei duchowej wolności? Gnębieni i prześladowani uświadamiają sobie swój status ludzi wolnych i w ten sposób, chociaż ulegają sile, nie mogą być duchowo pokonani. Drugi rodzaj tyranii opisany przez de La Boethie odpowiada temu, co Bartolus de Saxoferrato nazwał *tyrannus absque titulo*, trzeci z kolei to *tyrannus ab exercitio*²¹.

W nowożytnej myśli politycznej patriarchalna koncepcja władzy była krytykowana przez kontraktualistów z powodu przyjęcia zbyt szerokiego zakresu stosowania tejże władzy. Jak można w ogóle przyjmować władzę ojcowską w stosunku do wolnych i dorosłych ludzi? W epoce oświecenia Immanuel Kant nazywał paternalizm największym despotyzmem²². Ma on miejsce wtedy, gdy władza troszczy się o zapewnienie szczęścia poddanym, traktując ich w ten sposób jak niedorośle dzieci.

Francisco Suarez twierdził, że „Adam posiadał władzę ekonomiczną w domu, a nie polityczną, ponieważ miał władzę nad swoją żoną, a później posiadał władzę ojcowską nad swymi dziećmi, dopóki się nie usamodzielnili. Z biegiem czasu mógł mieć sługi, i wszystkich domowników pod władzą jako pan domu. Ale kiedy rodziny zaczęły się rozrastać i poszczególne głowy rodzin oddzielały się od siebie, wtedy posiadały one tę samą władzę na swymi domownikami. Władza polityczna nie pojawia się dopóty wiele rodzin nie zacznie łączyć się w doskonałą społeczność (*societas perfecta*)”²³.

Jakie fakty miały wpływ na to, że przynajmniej niektórzy ojcowie rodzin zrezygnowali chętnie, bądź z pewnymi oporami ze swojej niezależności i podporządkowali się tym, którzy dysponowali znacznie większymi środkami zapewnienia bezpieczeństwa? Najczęściej w tym kontekście zadawane pytanie brzmiało: W jaki sposób dokonało się przejście z anarchii stanu natury do stanu społecz-

²⁰ E. DE LA BOETHIE: *Rozprawa o dobrowolnej niewoli*. Przeł. K. MATUSZEWSKI. Katowice 2008, s. 16.

²¹ I. KAKOLEWSKI: *Melancholia władzy. Problem tyranii w europejskiej kulturze politycznej XVI stulecia*. Warszawa 2007, s. 19.

²² I. KANT *O porządku: to może być słuszne w teorii, ale nic nie jest warte w praktyce*. Przeł. M. ŻELAZNY. W: I. KANT: *Dzieła zebrane*. T. 6: *Pisma po roku 1781*. Red. M. JANKOWSKI [et al.]. Toruń 2012, s. 282.

²³ F. SUAREZ: *Selections from Three Works. A Treatise on Laws and God the Lawgiver. A Defence of the Catholic and Apostolic Faith. A Work on the Three Theological Virtues: Faith, Hope, and Charity*. Transl. G.L. WILLIAMS, A. BROWN, J. WALDRON with certain revisions by H. DAVIES. Ed. T. PINK. Indianapolis 2015, s. 431.

nego z władzą państwową? Po pierwsze, trzeba zapytać o to, jakimi dobrami dysponują, bądź jakie dobra są w stanie zaoferować dzierżący władzę? Zwykle wymienia się bezpieczeństwo i zapewnienie sprawiedliwości. Anthony de Jasay wskazuje trzy sposoby, jakie stosują państwa w celu zapewnienia posłuchu wśród rządzonych. Pierwszy i najczęściej spotykany w historii to bezpośrednia groźba, której rządzący mogą użyć, posługując się aparatem represji. Najskuteczniejszy sposób to uzyskanie posłuszeństwa z powodu prawowitości władzy. Należy to rozumieć jako posłuszeństwo rozkazom bez odwoływania się do groźb ani nagród. Pośredni sposób to zgoda (*consent*)²⁴. Z przedstawionej klasyfikacji wynika, że przynajmniej dla samej władzy byłoby najlepiej, gdyby mogła się opierać tylko na prawowitości, której najmocniejszą wersją wydaje się boskie prawo królów. Czy należy przez to rozumieć, że posłuszeństwo i lojalność wobec prawowitej władzy są możliwe bez odwoływania się do groźby użycia przemocy? Z pewnością takie posłuszeństwo poddanych jest możliwe na początku konstytuowania się tego rodzaju władzy, gdy autorytet władcy jest powszechnie akceptowany, albo w sytuacji zagrożenia całego ładu uosobianego przez władcę.

Inaczej jest w przypadku zgody na podporządkowanie się władzy. Z istoty nie może być ona bezwarunkowa. Jej racją jest pragnienie zachowania samej siebie, a także utwierdzenia własnej wolności i własności. Tak można ująć to, co łączy Thomasa Hobbesa i Johna Locke'a w pojmowaniu motywów zgody na istnienie władzy politycznej²⁵.

Ludzie rodzą się wolni, jednak dopiero dojrzałość czyni ich stroną umowy i wówczas poddają się czyjejś władzy. „Bowiem żadne panowanie, przekonywał Pufendorf, nie może być faktycznie ustanowione, dopóki nie poprzedzi je pewne ludzkie działanie lub zgoda. [...] Ponieważ wszyscy ludzie zażywają naturalnej wolności w tej samej mierze i stopniu, jej zmniejszeniu lub ograniczeniu musi towarzyszyć zgoda wyraźna bądź milcząca, albo zaistnieć takie fakty, na podstawie, których inni nabędą prawo ograniczenia czyjejś wolności przez użycie siły, w przypadku, gdy ktoś nie podporządkowuje się dobrowolnie”²⁶.

W stanie natury uprawnienia rodziców wobec dzieci są równe. Ale już między rodzicami pojawia się nierówność praw mająca decydujący wpływ na ustanowienie państwa. „Ale w państwach, pisał von Pufendorf, a państwa z pewnością tworzone są przez mężczyzn, a nie kobiety, prawo ojca przeważa, bowiem kontrakt małżeński ma swe źródło w mężczyźnie i to on zostaje głową rodziny”²⁷. To nie izolowane jednostki wchodzą w relacje konstytuujące społec-

²⁴ A. DE JASAY: *The State...*, s. 76—84.

²⁵ P. MANENT: *Intelektualna historia liberalizmu*. Przeł. M. MISZALSKI. Kraków 1994, s. 37—82.

²⁶ S. VON PUFENDORF: *Of the Law of Nature and Nations*. Transl. B. KENNETT. Clark, NJ, 2005, s. 231.

²⁷ S. VON PUFENDORF: *On the Duty Man and Citizen*. Transl. M. SILVERTHORNE. Cambridge 2000, s. 125.

czeństwo obywatelskie. Dorośli synowie, którzy już nie podlegają władzy ojca, są zdolni do stworzenia więzi rodzinnych, pozostając w rozmaitych relacjach towarzyskich i ekonomicznych z innymi ludźmi.

Tacy autorzy, jak Samuel von Pufendorf czy John Locke wyjaśniali ten etap tworzenia się społeczeństwa politycznego umową. Zwolennik patriarchalnej teorii władzy i boskiego prawa królów — Robert Filmer — uważał takie wyjaśnienie za całkowicie niewiarygodne²⁸. Jego krytyka zasługuje na uwagę nie tylko dlatego, że pozwala lepiej poznać historyczny kontekst kształtowania się liberalnej koncepcji polityki Locke'a. Kontraktualiści, zdaniem Filmera, opierają się na fikcji, jaką jest hipoteza niezależnego ludu, składającego się z wolnych indywiduów decydujących się na wybór władzy. Nie dysponujemy żadnymi świadectwami historycznymi, które mogłyby potwierdzić tę hipotezę. Argument, że oprócz monarchii dziedzicznych były też elekcyjne, nie jest przekonujący, ponieważ wtedy, kiedy dochodzi do wyboru władcy, nie wybiera go cały zgromadzony lud, tylko jego przedstawiciele, na przykład dziedziczna arystokracja²⁹.

Wydaje się, że dopiero w późnym średniowieczu oraz w nowożytnych teoriach prawa natury pojawia się indywidualizm, dla którego wolność człowieka jest nieodłączna od jego istoty. Jakie były konsekwencje polityczne tego indywidualizmu? Roszczenia wszelkiej władzy, czy to świeckiej, czy kościelnej, powinny być tak przedstawione, by dały się uzgodnić z godnością człowieka jako istoty wolnej i rozumnej. Ostentacyjne okazywanie pogardy ludziom niższego stanu byłoby z nią sprzeczne, tak samo manipulowanie poddanymi czy oszukiwanie ich, ale już rządzenie ludźmi, które dopuszcza przymus — nie narusza tejsze godności. Kluczowym zagadnieniem jest status podlegających władzy. Baruch Spinoza utrzymywał, że tylko z pozoru posłuszeństwo władzy nie daje się pogodzić z wolnością. Poddany nie jest niewolnikiem, gdyż „niewolnikiem jest ten, kto jest obowiązany do posłuszeństwa rozkazom pana swojego, które mają na względzie pożytek rozkazodawcy. Dzieckiem jest ten, kto działa na swój pożytek z rozkazu rodziców. Wreszcie poddanym jest ten, kto z rozkazu władzy najwyższej działa na pożytek ogółu, a skutkiem tego i na swój własny”³⁰. Erik von Kuehnelt-Leddihn, interpretując myśl Spinozy, odnosi te kategorie do ustrojów państwowych, i tak człowiek ma status niewolnika w tyranii, dziecka w monarchii, natomiast obywatelem jest w republice³¹.

Obecnie mówiąc o państwie, mamy na myśli zarówno aparat państwa, jak i konkretne osoby sprawujące władzę. Sprawność i siła aparatu państwa nie jest bezpośrednio zależna od jego prawomocności. W ujęciu Ronalda Dworkina

²⁸ R. FILMER: *Patriarcha and Other Writings*. Ed. J.P. SOMMERVILLE. Cambridge 1991, s. 12—34.

²⁹ Ibidem, s. 276—277.

³⁰ B. SPINOZA: *Traktat teologiczno-polityczny*. W: IDEM: *Traktaty*. Przeł. I. HALPERN-MYŚLIŃSKI. Kęty 2000, s. 270.

³¹ E. VON KUEHNELT-LEDDIHN: *Wolność czy równość...*, s. 150.

„państwo uzyskuje legitymizację, jeśli jego ustroj konstytucyjny i praktyki są takie, że na obywatelach ciąży ogólny obowiązek przestrzegania decyzji politycznych, za pomocą których nakłada się na nich obowiązki”³². Jeśli porównać zakres władzy absolutnego władcy z tym, co narzucała obywatelom totalitarna władza, która nigdy nie zapominała o tym, by uzasadnić swe decyzje, powołując się na wolę ludu bądź narodu, to zasadne jest twierdzenie, że problem prawomocności staje się obecnie czymś drugorzędnym w ocenie działalności państwa i jego urzędników. Sprawą o kapitalnym znaczeniu jest zdolność kształtowania przez państwo pożądanych postaw i poglądów obywateli z punktu widzenia trwałości obowiązującego ładu politycznego.

Simone Weil widziała potęgę państwa już w cesarskim Rzymie i nie sądziła, że totalitarne rządy XX wieku mogły wymyślić coś zupełnie nowego w celu zniewolenia ludzi. „Lecz w Rzymie, wyjaśniała Weil, wszystko ustępowało nie przed cesarzem jako człowiekiem, ale przed Cesarstwem, siłą zaś Cesarstwa stanowiły: bardzo scentralizowany, naprawdę doskonale zorganizowany mechanizm administracji, liczna stała i zwykle zdyscyplinowana armia, sięgający wszędzie system kontroli. Inaczej mówiąc, państwo, a nie władca było źródłem władzy. Ten, kto znalazł się na czele państwa, zyskiwał posłuszeństwo niezależnie od tego, w jak sposób się tam znalazł. Gdy toczyły się wewnętrzne walki, miały one na celu zmianę stojącej na czele państwa osoby, a nie stosunków między państwem a należącymi do niego ludźmi. Bezwzględnego autorytetu państwa nie można było kwestionować, ponieważ opierał się on nie na umowie, nie na jakiejś koncepcji wierności, lecz na władzy, która posiadała siłę obywatelniania ludzkich dusz”³³. Uczciwość intelektualna wymaga jednakże, by w rozważaniach dotyczących ewolucji form ustrojowych państwa zawsze brać pod uwagę złożone relacje pomiędzy jego prawomocnością a siłą i skutecznością. W jaki sposób można było rządzić ludźmi zamieszkującymi tak wielkie terytorium, jakie w wyniku podbojów opanował cesarski Rzym?

Dla kwestii prawomocności porządku politycznego zbiorowa pamięć o początkach demokratycznego ładu mogłaby być bardzo kłopotliwa. Jeśli nie jest wybiórcza, będzie się musiała pogodzić z faktem, że bynajmniej nie cały lud zgodził się na taką formę rządów. Co najwyżej była to zgoda milcząca. A to oznacza, że taki sposób uprawomocnienia władzy nie jest jakimś szczególnym potwierdzeniem wolności i godności człowieka.

Inaczej jest w przypadku rządów republikańskich i monarchicznych. Zbiorowa pamięć o początkach ich rządów nierzadko opierała się na treściach mitycznych czy legendarnych. Autorytet ludzi wyróżniających się zdolnościami przywódczymi w całej ludzkiej historii skłaniał małe grupy ludzi zwykle połączonych więzami krwi i pochodzenia do podporządkowania się im. Taki był

³² R. DWORKIN: *Imperium prawa*. Przeł. J. WINCZOREK. Warszawa 2006, s. 193.

³³ S. WEIL: *Dziela...*, s. 322—323.

początek rządów arystokratycznych rodów i dynastii książęcych i królewskich. Wiele społeczności cieszyło się pomyślnością pod rządami prawowitych władców i elitarnych zgromadzeń. Kres tej pomyślności nie zawsze zapowiadały przewroty, najazdy i rewolucje. Czasami sami rządzący niszczyli powierzone im dziedzictwo i zaufanie poddanych bądź współobywateli. Zwolennicy i sympatycy rządów monarchicznych i republikańskich gotowi są bardziej niż zwolennicy demokracji pogodzić się z niesprawiedliwością i niejasnością skrywającą początki władzy, ponieważ przekonani są, że prawo do bycia dobrze rządzonymi jest o wiele ważniejsze od praw wyborczych będących częścią prawomocnego ładu konstytucyjnego współczesnych państw demokratycznych.

Bibliografia

Monografie

- BARTYZEL J.: *Prawica — nacjonalizm — monarchizm. Studia politologiczno-historeczne*. Radzymin—Warszawa 2016.
- BASZKIEWICZ J.: *Władza*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1999.
- BOCHEŃSKI J.: *Co to jest autorytet*. W: J. BOCHEŃSKI: *Logika i filozofia*. Oprac. J. PARYS. [Przeł. T. BASZNAK]. Warszawa 1993.
- DWORKIN R.: *Imperium prawa*. Przeł. J. WINCZOREK. Warszawa 2006.
- FILMER R.: *Patriarcha and Other Writings*. Red. J.P. SOMMERVILLE. Cambridge 1991.
- HUME D.: *O pierwszych zasadach rządu*. Przeł. M. FILIPCZUK. „Principia” 2002, T. 32—33.
- JASAY DE A.: *The State*. Indianapolis 1998.
- KANT I.: *O porządku: to może być słuszne w teorii, ale nic nie jest warte w praktyce*. Przeł. M. ŻELAZNY. W: I. KANT: *Dzieła zebrane*. T. 6: *Pisma po roku 1781*. [Przeł. A. BOBKO, M. ŻELAZNY, W. GALEWICZ]. Toruń 2012.
- KĄKOLEWSKI I.: *Melancholia władzy. Problem tyranii w europejskiej kulturze politycznej XVI stulecia*. Warszawa 2007.
- KUEHNELT-LEDDINH VON E.: *Wolność czy równość*. Przeł. M. SIELICKI. Warszawa 2016.
- LA BOETHIE DE E.: *Rozprawa o dobrowolnej niewoli*. Przeł. K. MATUSZEWSKI. Katowice 2008.
- MACHIAVELLI N.: *Rozważania nad pierwszym dziesięcioksięgiem Tytusa Liwiusza*. Przeł. K. ŻABOKLICKI. W: N. MACHIAVELLI: *Wybór pism*. Warszawa 1972.
- MAISTRE DE J.: *O pochodzeniu i formach władzy*. Przeł. J. TRYBUSIEWICZ. W: J. TRYBUSIEWICZ: *De Maistre*. Warszawa 1968.
- MANENT P.: *Intelektualna historia liberalizmu*. Przeł. M. MISZALSKI. Kraków 1994.
- PUFENDORF VON S.: *Gesammelte Werke. De jure naturae et gentium*. Berlin 1998.
- PUFENDORF VON S.: *Of the Law of Nature and Nations*. Transl. B. KENNETT. Clark, NJ, 2005.

- PUFENDORF VON S.: *On the Duty Man and Citizen*. Transl. M. SILVERTHORNE. Cambridge 2000.
- ROUSSEAU J.J.: *Umowa społeczna*. Przeł. A. PERETIATKOWICZ. W: J.J. ROUSSEAU: *Umowa społeczna*. Przeł. B. BACZKO i in. [Warszawa] 1966.
- SCHMITT C.: *Der Nomos der Erde im Volkerrecht des Jus Publicum Europaeum*. Berlin 1997.
- SCHMITT C.: *Legalność i prawomocność*. Przeł. B. BARAN. Warszawa 2015.
- SCRUTON R.: *Newspeak and Eurospeak*. In: IDEM: *A Political Philosophy*. London—New York 2006.
- SPELLMAN W. M.: *Monarchies 1000—2000*. London 2001.
- SPINOZA B.: *Traktat teologiczno-polityczny*. W: IDEM: *Traktaty*. Przeł. I. HALPERN-MYŚLICKI. Kęty 2000.
- SUAREZ F.: *Selections from Three Works. A Treatise on Laws and God the Lawgiver. A Defence of the Catholic and Apostolic Faith. A Work on the Three Theological Virtues: Faith, Hope, and Charity*. Transl. G.L. WILLIAMS, A. BROWN, J. WALDRON with certain revisions by H. DAVIES. Ed. T. PINK. Indianapolis 2015.
- The Declaration of Independence and the Constitution of the United States of America*. Washington, D.C., 2000.
- THOMAS R.: *Writing, Law, and Written Law*. In: *Cambridge Companion to Ancient Greek Law*. Eds. M. GAGARIN, D. COHEN. Cambridge 2005.
- TOMASZ Z AKWINU: *O królowaniu*. Przeł. M. MATYSZKOWICZ. Kraków 2006.
- WEIL S.: *Dziela*. Przeł. M. FRANKIEWICZ. Poznań 2004.

Lucjan Wroński, dr, adiunkt w Wyższej Szkole Finansów Prawa. Interesuje się historią liberalizmu, edukacją liberalną oraz współczesną myślą konserwatywną. Ostatnio opublikował: *Konserwatywny liberalizm. Studium myśli politycznej Davida Hume'a* (Kraków 2015).